

Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata – Rok A **23 listopada 2014 r.**

Refleksja

Kim jest Chrystus Król? Jak sam o sobie powiedział, jest sługą, który: życie swoje oddaje za drugiego człowieka, leczy słabości ludzkiego ducha i ciała, z litością pochyla się nad biednymi, chorymi, cierpiącymi i nikogo nie odrzuca. Jest sługą całkowicie posłusznym swojemu Ojcu. Chrystus jest także władcą. Ma władzę nad ludzkim grzechem, nad szatanem, nad śmiercią. Absolutna władza Chrystusa nad grzechem, śmiercią i szatanem objawia się w dniu Zmartwychwstania, kiedy to zostają ostatecznie pokonane.

Królestwo, które przynosi Mesjasz, jest królowaniem prawdy i życia, łaski i sprawiedliwości, miłości i pokoju. Nie jest to królestwo jedynie dla wybranych, nie realizuje się gdzieś w zaświatach czy też w doskonałej rzeczywistości nieba. Królestwo Boże jest tu, i każdy z nas jest zaproszony do realizacji tegoż królestwa. Chrystus wstępując do nieba, przekazuje uczniom, a przez nich każdemu z nas, godność królewską i władzę.

Co na początku XXI wieku może oznaczać uczestnictwo każdego chrześcijanina w królewskim urzędzie Chrystusa? W wymiarze chrześcijańskim panować znaczy przede wszystkim służyć. Jednak służba, jak zauważa św. Jan Paweł II, domaga się duchowej dojrzałości. „Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają”. W praktyce władza powinna oznaczać przewyciężanie w sobie i w otaczającym nas świecie grzechu i zła oraz kierowanie się we wszystkich decyzjach głosem sumienia”.

Ewa Porada

Złota myśl tygodnia

Człowiek dopiero wtedy jest w pełni szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać (*kard. Stefan Wyszyński*)

Na wesoło

Maciek obserwuje, jak mama nakłada sobie maseczkę na twarz.

– Dlaczego tak się smarujesz, mamo? – pyta.

– Żeby być piękną...

Po paru minutach mama oczyszcza twarz.

– Co jest, mamo? Poddajesz się?

Idzie turysta przez pole i widzi bacę który pierze w balii kota. Podchodzi do bacy i mówi:

-Baco! Kotów się nie pierze!

-Pieze się, pieze.

Po pewnym czasie turysta wraca przez to samo pole i widzi bacę i martwego kota na ziemi.

-Baco! Mówiłem, że kotów się nie pierze!

-Pieze, pieze, ino nie wyzymo.

Rodzinny święty – Abraham

Abraham pochodził z chaldejskiego Ur, z aramejskiego plemienia nomadów, którzy przebywali w pobliżu metropolii, aby w niej dokonywać wymiany i w panteonie miasta oddawać cześć bogu-księżycowi. Jego ojciec, Terach, wędrował do Kanaanu, ale zatrzymał się w Charanie, w północnej Syrii, gdzie też w podeszłym wieku zmarł.

Bóg żąda od Abrahama, by opuścił wszystko, a w zamian za to udziela mu obietnic, które zgodnie z tym, co później głosić będą prorocy Izraela, rozciągnięte zostaną na wszystkie narody świata. Abraham przyjmuje obietnice z wiarą, która staje się jego cechą charakterystyczną i którą słać będą potomni (por. Hbr 11, 8). Przybywszy do Kanaanu, żyje nadal jak nomada, ale tu i ówdzie (Sychem, Betel) tworzy ośrodki kultu. Głód zmusza go jednak do emigracji. Jak wielu późniejszych beduinów, zstępuje do doliny Nilu. Pozoruje wtedy, że Sara to nie jego żona, ale siostra. Po powrocie do Kanaanu rozstaje się z Lotem, który osiada nad Morzem Martwym. Sam przebywa w pobliżu Mamre. Potem interweniuje w sprawie Lota, którego uwalnia z niewoli. Wówczas to daje dziesięcinę Melchizedekowi i otrzymuje odeń błogosławieństwo, pełne wymowy. Sam Bóg potwierdza dane obietnice. Potem zgodnie z praktyką pierwotnego społeczeństwa, uznaną m.in. przez Kodeks Hammurabiego, Hagar, służebnica jego żony Sary, rodzi mu Izmaela.

Niebawem rodzi mu się drugi syn, Izaak. Jego zamierzona ofiara stanowi szczytowe osiągnięcie duchowe ojca. W sposób heroiczny Abraham powierza się Bogu. Jest posłuszny, toteż w miejsce syna może potem ofiarować baranka. Po śmierci Sary nabywa teren w Makpela na grób dla siebie. Tam złożą jego szczątki w grocie, nad którą krzyżowcy wzniosą kościół, po ich upadku zamieniony na meczet. Przed śmiercią zobowiąże jeszcze sługę do poszukania małżonki dla syna. Odnajdzie ją wśród krewnych. Jemu to przekazuje dziedzictwo, gdy tymczasem synom zrodzonym przez konkubiny przeznaczy hojne dary.

Wspomnienie świętego męża i ojca przypada w kalendarzu liturgicznym 9 października.

Opowiadanie

Kwestia charakteru?

Uciekając przed straszliwym pożarem, jaki ogarnął sawannę, lew i skorpion spotkali się na brzegu rzeki. Wystraszone płomieniami zwierzęta rzuciły się do wody, aby przepłynąć rzekę i ujść z życiem.

Niestety, skorpion nie potrafił pływać. Utonąłby zaraz po wejściu do wody. Natomiast lew w wodzie radził sobie całkiem dobrze. Nie miał wyjścia. Tak więc skorpion pokornie poprosił Iwa, aby przeniósł go na drugi brzeg i ocalił przed spaleniem.

- O, nie! - oburzył się lew - wiem na co cię stać: ukłujesz mnie swym trującym żądłem i umrę!

Skorpion jednak nalegał:

- Pomyśl rozsądnie! Nie ukłuję cię. A to z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że nie jesteś moim wrogiem. Mało tego, ratujesz mi życie, czyli jestem winien ci wdzięczność. Po drugie, gdybym cię otruł, utonąłbyś, a skoro ja nie umiem pływać, to utonąłbym, poszedłbym za tobą na dno. Dlatego proszę cię, abys się zastanowił i przestał się bać.

Argumentacja przekonała Iwa, który zgodził się w końcu oddać przysługę skorpionowi i przenieść go na drugi brzeg. Kazał mu wskoczyć na swój grzbiet i rozpoczął przeprawę. Kiedy dopłynęli do połowy rzeki, bystry nurt zmusił Iwa do bardziej energicznego poruszania łapami, aby pokonać prąd wody. Zaczęło to niepokoić skorpiona, który straszliwie zaczął denerwować się, panikować. I w pewnej chwili tracąc panowanie nad sobą wbił swoje trujące żądło w potężny grzbiet króla zwierząt, który sparaliżowany bólem - tonąc - zdołał jeszcze zawołać:

- I gdzie tu rozsądek?

Na co skorpion wystawiwszy usta z wody zdążył odpowiedzieć:

- To nie logika, to kwestia charakteru!

Św. Jan Paweł II o rodzinie

„Poprzez sakrament małżeństwa zadanie wychowawcze rodziców nabiera godności i charakteru powołania, stając się prawdziwą i w ścisłym sensie „posługą” Kościoła w dziele budowania jego członków” (FC 38).

Nieraz może się wydawać, że ksiądz może łatwo nawiązać kontakt z Bogiem, a ludzie żyjący „w świecie” muszą zmagać się z trudnościami. Macierzyństwo i ojcostwo to powołanie wcale nie gorsze od kapłaństwa. Bóg powołuje tych, których uważa za przyjaciół, a więc chce być blisko. Czy w to wierzę?